

Marcin Krassowski  <https://orcid.org/0000-0003-3800-4237>

Wydział „Artes Liberales”
Uniwersytet Warszawski
e-mail: marcin.krassowski@gmail.com

NIEPEŁNOSPRAWCZOŚĆ. ANTROPOCEN I MODERNISTYCZNE SNY

Not-quite-agency. Anthropocene and Modernist Dreams

Abstract: The article deals with the issue of tension between management and unplanned consequences that result from it. By recalling the works of Anna Tsing, I indicate that management based on the modernist rationality led to the Anthropocene defined as the era of feral effects. The full agency of man, which is at the basis of modernist thinking about human-environment relations, is presented in the article as a myth. In fact, the actions leading to the Anthropocene were of the nature of not-quite-agency – their consequences were beyond the domain of human control. The article also deals with the issues of management in the Anthropocene itself, pointing out that global attempts to overcome the environmental crisis are also marked by not-quite-agency, which – in order to protect against possible negative side effects – requires inclusion in the design process by thinking about the internal resilience of the system.

Keywords: ecovillages, landscape, friction, resilience, not-quite-agency

Pracą etnografa jest słuchanie historii. I chociaż podczas badań terenowych¹ usłyszałem ich bardzo wiele, to jedna z nich szczególnie zapadła mi w pamięć.

Rzecz działa się w pierwszej odwiedzonej przeze mnie ekowiosce: Suderbyn Permaculture Ecovillage – małej społeczności żyjącej na kilkuhektarowej farmie na szwedzkiej wyspie Gotlandii. Wspólnota ta w dużej mierze mogła przywodzić na myśl stereotypową hipisowską komunę: mieszkańcy razem jedli, gotowali, pracowali, razem bawili się, odpoczywali, podejmowali decyzje i medytowali. Jedyne, co odróżniało ich od tak wyobrażonej komuny, to brak wolnej miłości i osobne pokoje – wszyscy mieszkańcy mieli do dyspozycji swoją prywatną przestrzeń. Jak

¹ Badania nad europejskimi ekowioskami prowadzone dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu Diamentowy Grant. Nr projektu: DI2014002344.

się później – w czasie badań w kolejnych ekowioskach – okazało, własny pokój, dom, w ogóle przestrzeń prywatna wydaje się podstawą funkcjonowania współczesnych społeczności intencjonalnych².

W czasie mojego pobytu w Suderbyn miały miejsce warsztaty dla ekoostróżników z całej Europy. Podczas jednego z pierwszych dni zorganizowano oprowadzanie, podczas którego mieszkańcy opowiadali o funkcjonowaniu, infrastrukturze, planach oraz historii ekowioski:

Więc, eh, szukaliśmy działki przez dwa lata, z pięcioma innymi rodzinami. Każda rodzina szukała ekowioski, ale nie wiedzieliśmy, czy tak naprawdę będziemy do siebie pasować, czy nie. I... w końcu, po dwóch latach poszukiwań, to było w ogóle bardzo trudne – szukanie, dzwonienie, dyskusowanie z rolnikami – ta działka była dostępna na aukcji internetowej. Licytowaliśmy i licytowaliśmy, i licytowaliśmy, i... w międzyczasie jedna rodzina straciła pracę, więc wypadli, jedni się rozwiedli, więc też odpadli... Zostaliśmy w końcu sami, z jeszcze jedną rodziną, i ta rodzina powiedziała, że to nie dla nich, i też wypadli i zostaliśmy sami³.

W dalszej części swojej opowieści John⁴ stwierdził, że ekowioska okazała się przede wszystkim wielkim zaskoczeniem. Miała być miejscem dla rodzin z dziećmi. Każda rodzina miała mieć własny dom. Tymczasem Suderbyn funkcjonuje jako młoda, dynamiczna społeczność, niemalże komuna właśnie. Ale – jak podkreślał – fakt ten w żaden sposób nie definiuje charakteru ekowioski. Bo – jak też dopowiadali inni mieszkańcy – to, że chwilowo nie ma w społeczności rodzin i dzieci, nie znaczy, że ich nie będzie, że się nie pojawią i nie odnajdą w ekowiosce.

I rzeczywiście, kilka miesięcy później moja dobra znajoma mieszkająca w ekowiosce napisała na jednym z portali społecznościowych, że tak jak ciężko jej było wyobrazić sobie rodziny i dzieci w Suderbyn, tak teraz powinno być dziwnym, gdyby po terenie ekowioski nie biegali mali ludzie: do ekowioski wprowadziła się rodzina z dziećmi. Wszystko to działo się jednak kilka lat temu. Jak jest obecnie? Tego nie wiem.

Tematem, który ujawnia się w tym fragmencie, jest napięcie między planami a rzeczywistością. Mieszkańcy planowali stworzenie ekowioski rodzin, a tymczasem żyją w ekowiosce-komunie. Do pewnego stopnia traktuje on również o braku

² Nie wykluczam oczywiście, że funkcjonują takie ekowioski, w których ten warunek nie jest spełniony. W odwiedzonych przeze mnie społecznościach brak przestrzeni prywatnej, wspólne zamieszkiwanie zdarzało się tylko jako etap przejściowy, właściwy „pionierskim czasom”, pierwszemu okresowi funkcjonowania. Dobrym przykładem jest tutaj ekowioska Small Footprint w Estonii. Zaraz po zakupie gruntu, a przed dostosowaniem większej liczby budynków do celów mieszkalnych, członkowie społeczności żyli razem w dawnym budynku szkoły. Choć wspominają te czasy dobrze, jako okres zgody i zaangażowania, to deklarują, że w żadnym wypadku nie chcieliby do niego wrócić.

³ MK/ECOV/2016/SUD/ENG/01.

⁴ Imiona rozmówców zostały zmienione.

przywiązania do planów, braku pełnej kontroli, o gotowości i otwartości na zmianę, o pogodzeniu się z niepewnością. Bo jak inaczej określić to, że mieszkańcy opisywanej ekowioski nie przywiązują się do jednej określonej wizji swojej społeczności? Jak inaczej niż jako „pogodzenie się z niepewnością” określić to, że projektują i przekształcają krajobraz swojej ekowioski w postawie otwartości na zmiany?

Zagadnieniem, które będziemy poruszać w tym artykule, będzie właśnie napięcie między planami a ich realizacją oraz to, w jaki sposób myślenie o tym napięciu przekłada się na rozumienie i sposoby działania w epoce antropocenu. Tematem zaś – propozycja myślenia o antropocenie jako o epoce niepełnosprawczości. Jest to postulat będący do pewnego stopnia odwrotnością takiego myślenia, w którym „człowiekowi”⁵ przypisuje się rolę czynnika w dużej – a czasem przeważającej⁶ – mierze kształtującego systemy planetarne⁷. Niepełnosprawczość wyraża się jako zdolność indukowania zmian przy jednoczesnym braku pełnej kontroli zarówno nad przewidywaniem ich konsekwencji, jak i przebiegiem pojawiania się czy oddziaływania. Nieuświadomiona czy wypierana niepełnosprawczość będzie tu traktowana jako kondycja charakteryzująca działania, które doprowadziły do antropocenu. Zauważenie zaś i uznanie niepełnosprawczości może być widziane jako jeden ze sposobów myślenia o zarządzaniu w epoce człowieka.

Tekst ten będzie operował niejako na dwóch poziomach szczegółowości: ogólne, globalne rozważania dotyczące antropocenu i niepełnosprawczości zostaną – przez koncept patchworkowego antropocenu (*patchy anthropocene*)⁸ – odniesione do lokalnych realiów, które miałem okazję obserwować podczas etnograficznych badań terenowych w europejskich ekowioskach. Termin „globalny”:

(...) nie ma tu na celu wyjaśnienia wszystkiego naraz. Zamiast tego przedstawia sposób myślenia o historii projektów społecznych, w tym o „biznesie” i „podmiotach lokalnych”. Po pierwsze, takie projekty wyrastają z rozległej przestrzennie współpracy oraz wzajemnych powiązań, po drugie, nie wykluczają wcale różnorodności kulturowej (...)⁹.

⁵ Pozwalam sobie wziąć słowo „człowiek” w cudzysłów ze względu na obszerną i szczegółową krytykę przypisywania wyabstrahowanemu „człowiekowi” czy „ludzkości” roli czynnika w znacznej mierze kształtującego ekosystemy czy geologiczne systemy Ziemi. Krytyka ta jest powszechnie znana, stąd nie będę jej w tym miejscu streszczał, a ograniczę się jedynie do wskazania adresów bibliograficznych tekstów, które temat ten szerzej komentują: zob. np. S. Raffinsoe, *Philosophy of the Anthropocene: The Human Turn*, Palgrave Macmillan, New York 2016; T. Clark, *Ecocriticism on the Edge: The Anthropocene as a Threshold Concept*, Bloomsbury Academic, London–New York 2015.

⁶ Mowa tu o koncepcji hipersprawczości. Zob. E. Bińczyk, *Dyskursy antropocenu a marazm środowiskowy początków XXI wieku*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej” 2017, seria: Organizacja i Zarządzanie, z. 112, s. 54.

⁷ Pojęcia używam za E. Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.

⁸ Zob. A. Tsing, A. Mathews, N. Bubandt, *Patchy Anthropocene: Landscape Structure, Multispecies History, and the Retooling of Anthropology*, „Current Anthropology” 2019, t. 60, August, Supplement 20.

⁹ A. Tsing, *Friction: An Ethnography of Global Connection*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2005, s. IX, tłum. własne.

Zdefiniowanie „globalnego” jako wchodzącego w specyficzne relacje w wielu miejscach, a nie jako abstrakcyjnej siły, jest istotne z etnograficznego punktu widzenia oraz ze względu na próby antropologicznego badania antropocenu. Krytyka samego terminu ze strony badaczy humanistycznych i społecznych jest bardzo szeroka. Obejmuje zarówno konstytucję pojęcia, jak i dyskurs przez nie wytwarzany. W wypadku pierwszego nurtu proponowane są alternatywne nazwy mające opisywać obecną epokę geologiczną. Wśród najpopularniejszych znajdziemy takie jak: kapitalocen, antrocen, mentropocen, nekrocen, chthulocen, anglocen czy plastikocen¹⁰. W przypadku drugiego nurtu analiza ma charakter właściwy myśleniu krytycznemu: badacze analizują sposób budowania dyskursu, funkcjonowania w nim jednostek oraz konsekwencje tego sprzęgnięcia¹¹.

Nie jest tak, że głos etnografów i antropologów w wyżej wymienionych dyskusjach był niesłyszalny. Ważnym postulatem w debacie dotyczącej roli antropologii w kontekście kryzysu klimatycznego i dyskursów antropocenu jest wezwanie do włączania partykularnych głosów terenowych w ogólną dyskusję oraz odwaga do budowania przez antropologów – choć w nowej, bardziej krytycznej i samoświadomej formule – szerszych twierdzeń dotyczących człowieka¹². Myślenie o antropocenie jako o epoce niepełnosprawczości będzie taką właśnie próbą nadania refleksji terenowej nieco szerszego wymiaru.

Modernistyczne sny i patchworkowy antropocen

Pozwólcie jednak, że zacznę od zadania nieco abstrakcyjnego – a może nawet niedorzecznego – pytania: czy dziewiętnastowieczni Brytyjczycy chcieli zniszczyć świat?

Albo jeszcze inaczej: czy panująca w latach 1837–1901 Wiktoria Hanowerska była przesiąkniętą złem do szpiku kości zbrodniarką, która zaplanowała i zaprogramowała toczący nas obecnie kryzys klimatyczny przez przemysłowy, polityczny, kulturalny i handlowy rozwój imperium brytyjskiego, który nastąpił w czasie, kiedy zasiadała na tronie?

Są to oczywiście pytania nawet nie tyle retoryczne, ile z gruntu absurdalne. A jednak wśród różnych określeń współczesnej epoki geologicznej, określeń wskazujących główne czynniki, które doprowadziły do obecnego kryzysu klimatycznego, pojawia się również termin „anglocen”, jasno wskazujący na odpowiedzialność dwóch państw – Zjednoczonego Królestwa oraz Stanów Zjednoczonych – za zdarzenia i zjawiska, które obecnie obserwujemy¹³. Podobnie niektóre inne określenia epoki,

¹⁰ Zob. E. Bińczyk, *Epoka człowieka...*, op. cit., s. 78.

¹¹ Zob. Ch. Bonneuil, J.-B. Fressoz, *The Shock of the Anthropocene: The Earth, History and Us*, Verso, London–New York 2016.

¹² Zob. A. Tsing, A. Mathews, N. Bubandt, *Patchy Anthropocene...*, op. cit., s. 187.

¹³ M. Sugiera, *Imiona Gai. Myśląc o końcu antropocenu*, „Prace Kulturoznawcze” 2018, nr 1–2, s. 20.

w której żyjemy – choćby kapitałocen czy technocen – wskazują na dominujące czynniki, które współcześnie kształtują systemy planetarne.

Jednym z pytań nasuwających się w tym miejscu jest to o relacje między działaniami osób czy funkcjonowaniem systemów, do których odnoszą się wyżej wymienione pojęcia, a ich negatywnymi konsekwencjami w postaci kryzysu klimatycznego. Trudno bowiem powiedzieć, że celem funkcjonowania imperium brytyjskiego, Stanów Zjednoczonych czy kapitalizmu w jakimkolwiek stopniu było – czy jest – powodowanie szkód środowiskowych. Te ostatnie są jedynie nieintencjonalnymi konsekwencjami działań i funkcjonowania mechanizmów mających przynosić zupełnie inne efekty.

Choć sama konstatacja może nie wydawać się zanedo odkrywcza, to jej implikacje wydają się interesujące dla sposobu, w jaki można rozumieć czasy, w których żyjemy, a także wyciągać wnioski co do sposobów i prób zarządzania – środowiskiem, zasobami ludzkimi, funkcjonowaniem systemów – w obliczu kryzysu, przed którym stoimy. Tak postrzegany antropocen – występujący pod tą czy inną nazwą – można bowiem rozumieć i definiować jako epokę niezaplanowanych konsekwencji, epokę skutków ubocznych. Będzie to czas, w którym tak, to ludzie – lub procesy, które zaprojektowali – są głównym czynnikiem kształtującym systemy planetarne, jednocześnie jednak kształtowanie to nie pozostaje w pełni intencjonalne.

W sposób bardzo jasny mówią o tym Anna Tsing, Jennifer Deger, Alder Keleman Saxena i Feifei Zhou we wprowadzeniu do *Feral Atlas*:

W ciągu ostatnich 500 lat planeta została przekształcona przez projekty transformacji ekologicznej, polegające na podbojach, zarządzaniu i inwestowaniu w celu gromadzenia bogactwa. *Feral Atlas* nazywa „infrastrukturą” materialne cechy tych projektów, które aktywnie przekształcają ziemię, wodę i powietrze. Doniesienia zebrane w *Feral Atlas* świadczą o tym, że infrastruktury robią więcej, niż ich projektanci starają się przewidywać [podkr. – M.K.]. Różne rodzaje istot, żyjących i nieożywionych, przystosowują się do infrastruktury. (...) Zdziczałe skutki (*feral effects*) mogą być wspaniałe lub straszne. Jako ludzie dawno bylibyśmy bez nich martwi. Gdyby ludzka transformacja krajobrazu była tak skuteczna w zastępowaniu wcześniejszej ekologii, jak twierdzą modernistyczni marzyciele, moglibyśmy nie mieć już ani lasów, ani łowisk. Lasy odrastają, ryby uciekają i rozmnażają się: w takich przypadkach mamy szczęście, że możemy żyć ze zdziczałymi skutkami. Jednocześnie jednak mogą one nas – zarówno ludzi, jak i nie ludzi – zabić¹⁴.

Autorki wskazują więc na to, że niepełna skuteczność w akcie transformacji krajobrazu, niedoskonałość projektów infrastrukturalnych była i jest tym, co umożliwia przetrwanie życia na planecie w formie, jaką obecnie znamy. Cechą istotną *feral effects*, „zdziczałych skutków”, nie jest ich szkodliwość, tylko to, że nie były one wpisane w plan, pojawiły się mimo woli „modernistycznych marzycieli”. To ostatnie jest zresztą wyrażeniem bardzo znamienne. Pobrzmiewa w nim oczywiście wręcz nawiązanie do Latourowskiego studium *Nigdy nie byliśmy nowoczesni* oraz tego,

¹⁴ A. Tsing, J. Deger, A. Keleman Saxena, F. Zhou, *Introduction to Feral Atlas*, Stanford University Press, tłum. własne, <https://feralatlans.supdigital.org/?cd=true> (dostęp: 5.05.2021).

w jaki sposób charakteryzowana jest w tym dziele nowoczesność. Zasadniczą jej cechą jest przecież separowanie, oddzielanie, porządkowanie, w szczególności zaś oddzielenie porządków natury i kultury¹⁵. Bruno Latour wyraźnie wskazuje na mechanizmy umożliwiające to oddzielenie – translację i puryfikację – oraz – co ważniejsze – pozorną ich skuteczność czy działania w ogóle. Jedną z naczelnych tez przywoływanego dzieła jest przecież, zauważone przez Latoura, ciągłe i stałe mieszanie się ze sobą tego, co można nazywać naturą i kulturą¹⁶. Dlatego właśnie pozwala on sobie na stwierdzenie, że nowoczesność właściwie się nie zaczęła¹⁷, że tzw. nowoczesna konstytucja opisuje postulat, a nie rzeczywistość.

Określenie „modernistyczni marzyciele” zdaje się odnosić do tych, dla których rewolucja – pokazana przez Latoura jako pozorna – ma charakter faktyczny. Modernistę – takiego, jakim opisuje go Latour czy Tsing – cechuje przekonanie o tym, że kieruje się rozumem, że jest wyemancypowany z natury, niezależny, ustanowiony i ugruntowany na drodze oświeceniowego kultu myśli¹⁸. Oczywiście takie przedstawienie może być łatwo uznane za chocholizację – nowoczesność to w końcu znacznie więcej niż tylko cechy wskazane przez Latoura¹⁹. Nie byłby to zresztą jedynie przypadek, w którym ten ostatni – być może w celu retorycznego uwydatnienia – upraszcza mechanizmy czy poglądy, z którymi polemizuje²⁰. W odniesieniu jednak do *Feral Atlas* zaryzykowałbym stwierdzenie, że mamy do czynienia nie tyle z uproszczeniem czy chocholizacją figury modernisty, ile raczej ze skupieniem się na jednym tylko aspekcie implikowanym przez kondycję opisaną przez Latoura: na relacji między projektem, intencją a jego funkcjonowaniem.

W kontekście projektowania, o którym piszą Tsing, Deger, Keleman Saxena i Zhou, snem, marzeniem modernisty jest to, że można zaprojektować i zbudować infrastrukturę idealną, taką, która będzie spełniała wszelkie swoje funkcje, będzie działała dokładnie tak, jak ma działać, robiła to, co ma robić, i nic więcej²¹. Będzie materializacją triumfu rozumu. Wiara modernisty jest więc wiarą w to, że może

¹⁵ B. Latour, *Nigdy nie byliśmy nowocześni*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011, s. 22.

¹⁶ Ibidem, s. 11.

¹⁷ Ibidem, s. 71.

¹⁸ B. Latour, *Ostukując architekturę Koolhaasa laseczką ślepcą*, „Architektura – Murator” 2007, nr 1, s. 42.

¹⁹ Literatura dotycząca nowoczesności i modernizacji jest bardzo szeroka, a same pojęcia można rozumieć – zwłaszcza na poziomie inicjatyw lokalnych – na bardzo różne sposoby, w licznych kontekstach i przy zastosowaniu szeregu podejść badawczych. Dla toku myślenia zawartego w artykule będzie to miało jednak mniejsze znaczenie. Ograniczę się tutaj tylko do podania ogólnej literatury szkicującej tę różnorodność i problematyczność. Zob. np.: A. Staub (red.), *The Routledge Companion to Modernity: Space and Gender*, Routledge, New York–Oxon 2018; S. Seth, *Is Thinking with 'Modernity' Eurocentric?*, „Cultural Sociology” 2016, t. 10, nr 3, s. 385–398.

²⁰ Innym przykładem takiego uproszczenia może być sposób przedstawienia socjologii krytycznej w: B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne*, Universitas, Kraków 2010.

²¹ A. Tsing, J. Deger, A. Keleman Saxena, F. Zhou, *Introduction...*, op. cit.

zaprojektować system doskonały, który będzie działał zgodnie – i tylko – z funkcją, jaka została mu przeznaczona.

Jak w powyższym cytacie – a szerzej o tym właśnie traktują dzieła zebrane w *Feral Atlas* – pokazują autorki, sny modernistycznych marzycieli się nie spełniły. Infrastruktura tworzona przez człowieka ma bowiem tendencje do wchodzenia w relacje, których jej twórcy nie przewidzieli, ba, do indukowania nowych relacji i wytwarzania nowych aktorów²². Zdziaczałe skutki są – mówiąc nieco metaforycznie – koszmarem modernisty. Być może jeszcze koszmarniejsze jest to, że jest ich tak wiele i są tak różnorodne: każda infrastruktura generuje bowiem własne zdziaczałe skutki i robi to na swój sposób²³.

Antropocen nie jest więc epoką jednolitą przestrzennie: zależnie od miejsca, jego historii, działających aktorów – przyjmuje inne oblicze. Stąd możemy mówić nie o antropocenie, lecz o patchworkowym antropocenie (*patchy anthropocene*)²⁴. Świecie, którego globalny krajobraz wygląda właśnie jak wielka płachta zszyta z różnych kawałków, urywków, z których każdy ma inną historię, pochodzenie, rozmiar.

Choć pojęcie to – patchworkowy antropocen – nie pojawia się bezpośrednio w *Feral Atlas*, trudno nie dostrzec punktów wspólnych między rozważaniami o splotach między ludzkim a nie-ludzkim, które znajdziemy w atlasie, i wizją implikowaną przez to pojęcie. Oba elementy bazują na interakcjach i sprzężeniach między tym, co zaplanowane, a tym, co niezaplanowane. W *Feral Atlas* funkcję tego pierwszego pełni infrastruktura. Opisując zaś patchworkowy antropocen, Anna Tsing, Andrew Mathews i Nils Bubandt wskazują na istnienie modularnych uproszczeń²⁵. Przykładem tego ostatniego może być plantacja²⁶: infrastruktura, która powstała przez radykalne oczyszczenie krajobrazu z wszelkiej różnorodności w celu hodowania tylko jednego gatunku roślin²⁷. Na marginesie infrastruktury czy modularnych uproszczeń pojawiają się wspomniane już zdziaczałe skutki, które Tsing, Mathews i Bubandt opisują jako dzikie proliferacje²⁸: nieprzewidziane konsekwencje, skutki uboczne, które powstają jako konsekwencje funkcjonowania modularnych uproszczeń, niejako na marginesie

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

²⁴ Zob. A. Tsing, A. Mathews, N. Bubandt, *Patchy Anthropocene...*, op. cit.

²⁵ Ibidem, s. 187.

²⁶ Istotną właściwością plantacji jest skalowalność. Są to modele, rozwiązania, których rozmiar – skalę właśnie – można dowolnie zmieniać. Ich reprodukowalność i swego rodzaju genialność leży właśnie w tej cesze, która – według Tsing – jest właściwa większości działań podejmowanych obecnie przez ludzi. Plantacja jest dla Tsing do tego stopnia modelem myślenia o stanie współczesności, tak głęboko określa według niej obecną kondycję, że w *The Mushroom at the End of the World* przyłącza się do dyskusji o nazwie współczesnej epoki geologicznej i proponuje mówienie właśnie o „plantacjocenie”. Zob. A. Tsing, *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton University Press, Princeton 2015.

²⁷ Rozważania o plantacji można rozszerzyć również na przemysłowe hodowle skupione na produkcji – bo trudno tu mówić o chowie – jednego gatunku zwierząt lub też uzyskiwaniu konkretnych produktów zwierzęcych: jajek, mleka, mięsa, skór czy wełny.

²⁸ Zob. A. Tsing, A. Mathews, N. Bubandt, *Patchy Anthropocene...*, op. cit., s. 189–190.

tych ostatnich. Przykładem takiej dzikiej proliferacji jest choćby rdza kawowa – grzybicza choroba wywołwana przez *Hemileia vastatrix*²⁹ – czy rola zbieraczy oraz bocianów w systemie utylizacji odpadków w Kampali³⁰.

Krajobraz patchworkowego antropocenu jest więc pod wieloma względami dynamiczny, charakteryzowany przez pojawianie się nieprzewidywanych aktorów w obszarze tworzonej przez ludzi infrastruktury. Obecność tych aktorów – reprezentujących różne gatunki lub ich sploty – zaburza zakładaną hegemoniczną stałość materializacji intencji projektantów infrastruktury.

Niepełnosprawczość

Obrazy modularnych uproszczeń i dzikich proliferacji doskonale wpisują się w tematykę napięcia między kontrolą a niepewnością. Modernistycznego marzyciela charakteryzuje – odnosząc się do obserwacji Anny Tsing – obsesja kontroli, dodatkowo nieustannie podsycana przez pojawianie się skutków ubocznych, dzikich proliferacji. Zarządzanie oparte na pełnej kontroli oraz to, że wydaje się ona trudna lub niemożliwa do osiągnięcia, doprowadziło w rezultacie do antropocenu i do tego, co jednocześnie cechuje tę „epokę niepełnosprawczości”: do możliwości indukowania działań oraz braku pełnej nad nimi kontroli.

Mówienie o niepełnosprawczości wpisuje się w znacznie bardziej ogólne rozważania właśnie o sprawczości człowieka w dobie antropocenu. Z jednej strony badacze wskazują na marazm – brak przekonania o możliwości podjęcia działań wobec procesów tak skomplikowanych, jak kryzys klimatyczny³¹. Z drugiej – pojawiają się jednak projekty wskazujące na niezachwianą wiarę w tę sprawczość, a wręcz na poczucie hypersprawczości. Dobrym przykładem będą tu oczywiście wszelkie pomysły z zakresu zaawansowanej inżynierii klimatycznej: rozpylanie gazów w stratosferze, ograniczanie promieniowania słonecznego za pomocą milionów lusterek czy małych przemysłowych diamentów³². Pomysły – chciałoby się powiedzieć – ułańskie w swojej fantazyjności. Badacze zauważają dodatkowo, że sprawczość nie jest równomiernie rozdysponowana między różnych aktorów ludzkich³³. Stąd trudno mówić o antropocenie jako o epoce charakteryzowanej jednym tylko rodzajem sprawczości czy jej brakiem.

Pisząc o niepełnosprawczości w zarządzaniu w dobie antropocenu, mówimy jednak o nieco innym wymiarze refleksji. Nie chodzi o to, czy poszczególni aktorzy

²⁹ Ibidem, s. 186.

³⁰ Zob. J. Doherty, *Filthy Flourishing: Para-sites, Animal Infrastructure, and the Waste Frontier in Kampala*, „Current Anthropology” 2019, nr 60 (Suppl. 20), s. 321–332.

³¹ E. Bińczyk, *Epoka człowieka...*, op. cit., s. 66–68.

³² Ibidem, s. 223–224.

³³ Zob. I. Otto, M. Wiedermann, R. Cremades, J.F. Donges, C. Auer, W. Lucht, *Human Agency in the Anthropocene*, „Ecological Economics” 2020, nr 167.

lub ich zbiory mają poczucie, że mogą przeciwdziałać kryzysowi klimatycznemu. Niepełnosprawczość odnosi się do rzeczywistego charakteru zarządzania, do faktu, że nigdy nie jest ono ani hypersprawcze, ani naznaczone zupełnym marazmem. Jest to zarządzanie oparte na iluzji pełnej sprawczości, przynoszące jednak nieoczekiwane i niekontrolowane konsekwencje mogące wywoływać marazm. Sprawczość ogranicza się więc do projektowania i wstępnej fazy zarządzania.

Przyczyny niepełnosprawczości należy upatrywać w charakterystycznej relacji między modularnymi uproszczeniami, infrastrukturą a tym, co je otacza. Relację tę można by nazwać frykcją³⁴: „dziwnym, nierównym, niestabilnym i twórczym”³⁵ odnoszeniem się do siebie aktorów. Wyjaśnijmy poszczególne cechy frykcji. Niestabilność odnoszenia się do siebie dwojga aktorów oznacza, że sposób ich działania nie jest ani ustalony, ani całkowicie przewidywalny. Nierówność to nic innego jak to, że aktorzy, działający wobec siebie na zasadzie frykcji, muszą się od siebie różnić nie tylko siłą, wielkością, zasobami, ale też np. gatunkami. Twórczy charakter oznacza, że w wyniku wzajemnego oddziaływania w aktorach zachodzi zmiana lub też pojawiają się nowi aktorzy. Ostatnią wymienianą przez Tsing cechą frykcji jest „dziwność”, co samo w sobie jest dość osobliwym określeniem w dyskursie naukowym. Przez dziwność wzajemnego odnoszenia się do siebie aktorów we frykcji będziemy rozumieć nietypowość tego odniesienia, a po części również – no właśnie – jego nieprzewidywalność.

Anna Tsing używa pojęcia frykcji do scharakteryzowania relacji między aktorami w lasach Indonezji: zarówno miejscowymi, jak i tymi, którzy przychodzili z zewnątrz, a reprezentowali siły globalne³⁶. Frykcja wynika z różnic w celach, przedmiotach czy strategiach. Po raz kolejny jednak należy podkreślić, że nie jest to – a raczej nie musi być – konflikt. Możemy mówić raczej o rodzaju twórczej, nieprzewidywalnej negocjacji, w której aktorzy są dla siebie dziwni i takie też dziwne są konsekwencje tych negocjacji.

Widzimy już niewątpliwie oczywisty związek między modernistycznymi snami, zarządzaniem, niepełnosprawczością, frykcją a charakterystyką patchworkowego antropocenu. Owo kształtowanie, ten modernistyczny sen – żeby wyzwolić, wyemancypować się z natury, żeby przerwać więź łączącą człowieka z tym wszystkim, z czego powstał, żeby móc kształtować środowisko, zmieniać je, panować nad nim – spełnił się, ale spełnił się *à rebours!* Tak, żyjemy w epoce kształtowanej przez

³⁴ Upieram się przy takim właśnie przekładzie angielskiego *friction* ze względu na bogactwo znaczeń, które niesie, a które znika, jeśli angielski termin rozumieć tylko jako „tarcie”. Bogactwo to ujawnia się, jeśli spojrzeć na etymologię – *friction* pochodzi od łacińskiego *frictio*, które oznacza nie tylko „tarcie”, ale również „wcieranie”, „nacieranie”, a nawet „masaż”. Samo słowo „tarcie” nakierowuje myśli na rodzaj konfliktu. Pozostałe terminy nie noszą już takiego znaczenia. Przeciwnie: wcierać można leki. Podobnie w kontekście leczniczym może występować „nacieranie” – choćby nacieranie spirytusem w celu rozgrzania i przyspieszenia leczenia. Słowo „frykcja” odnosi się do wszystkich tych znaczeń, zachowując przez to znacznie bardziej wyważony, naturalny i otwarty charakter.

³⁵ A. Tsing, *Friction...*, op. cit., s. 4.

³⁶ Ibidem, s. IX.

ludzi, tak, kształtujemy naturę, tak, zależy ona od naszych działań, ale nie tak, jak wyśnili to moderniści – nie jest to bowiem wpływ w pełni intencjonalny, ale w dużej mierze przypadkowy, wynikający z frykcji, która daje nieoczekiwane, dziwne efekty. Przykładem zarządzania w wymuszonym przez frykcję uznaniu niepełnosprawczości może być sposób projektowania i operowania w krajobrazach ekowiosek.

Krajobrazy frykcyjne i globalna wiedza środowiskowa

Ekowioska to „intencjonalna, tradycyjna lub miejska społeczność, świadomie projektowana poprzez lokalne procesy partycypacyjne we wszystkich czterech wymiarach zrównoważenia (społecznym, kulturowym, ekologicznym i ekonomicznym) w celu odtworzenia swojego środowiska społecznego i naturalnego”³⁷. Korzenie ruchu ekoadnicznego sięgają lat 60.³⁸ XX wieku, ale jego organizacja, a także konceptualizacja pojęcia ekowioski przypadają na lata 90.³⁹ Od tego czasu idea ta staje się coraz popularniejsza: jest przyjmowana i modyfikowana przez społeczności o różnym charakterze (wiejskie, duchowe, podmiejskie, aktywistyczne itp.) oraz różnej wielkości (od małych – do 10 osób – aż po bardzo duże – nawet kilka tysięcy)⁴⁰.

Podstawową zasadą funkcjonowania ekowiosek jest próba redukcji negatywnego wpływu na środowisko naturalne przez reorganizację możliwie wszystkich aspektów życia mieszkańców. Stąd w przytoczonej wyżej definicji mowa o czterech, a nie trzech wymiarach zrównoważenia: do wymiarów społecznego, ekologicznego i ekonomicznego dodany zostaje wymiar kulturowy. Działania ekoadników na rzecz regeneracji obejmują choćby przejście na dietę wegetariańską lub wegańską, uprawę własnej żywności, używanie ekotechnologii (toalety kompostujące, oczyszczalnie korzeniowe, budownictwo naturalne itp.) oraz wdrażanie innych rozwiązań, które mają ograniczyć negatywny wpływ mieszkańców na środowisko (mitygacja) oraz przystosować ich styl życia do zmieniających się warunków klimatycznych (adaptacja). Warto dodać, że pojęcie ekowioski ma *de facto* charakter parasolowy – obejmuje bardzo wiele, często bardzo się od siebie różniących społeczności. Co za tym idzie, style życia mieszkańców poszczególnych społeczności znacząco od siebie odbiegają. Jest to istotne, ponieważ wskazuje, że korpus wiedzy, którym dysponuje Globalna Sieć Ekowiosek – organizacja skupiająca ekowioski na całym świecie i promująca powstawanie nowych – nie tyle jest aplikowany bezpośrednio, ile raczej podlega daleko idącej glocalizacji. Charakterystyczny proces powstawania tego korpusu

³⁷ K. Joubert, L. Dregger (red.), *Ecovillage: 1001 Ways to Heal the Planet*, Triarchy Press, Dorset 2015, s. 21, tłum. własne.

³⁸ Zob. A. Marwick, *The Sixties: Cultural Revolution in Britain, France, Italy & the United States c. 1958–74*, Oxford University Press, Oxford 1998.

³⁹ Zob. J.M. Bang, *Ecovillages: A Practical Guide to Sustainable Communities*, Floris Books, Edinburgh 2005.

⁴⁰ Zob. J. Dawson, *Ecovillages: New Frontiers for Sustainability*, Green Books, Devon 2010.

wiedzy pozwala wręcz powiedzieć, że ma ona charakter globalnej wiedzy środowiskowej: powstawała i dalej powstaje poprzez zbieranie „najlepszych praktyk” obserwowanych w różnych ekowioskach, następnie jest kodyfikowana i przedstawiana jako zbiór standardów, podejść i wartości, w końcu zaś podlega globalizacji, rozumianej tu jako aplikacja do partykularnych warunków konkretnego krajobrazu, traktowanego jako „konfiguracja ludzi i nie-ludzi w terenie”⁴¹. Krajobrazy te stanowią rodzaj laboratoriów przyszłości: przestrzeni eksperymentowania z różnymi sposobami konfigurowania relacji między ludźmi a nie-ludźmi⁴². Próby te, eksperymenty mają – w myśl deklaracji Global Ecovillage Network – generować nowe rozwiązania w sferze funkcjonowania społeczności. Jednocześnie mają być możliwe do zaaplikowania poza ekowioskami⁴³.

Kształtowanie krajobrazów – przestrzeni eksperymentu – jest interesującym przykładem granicznego zarządzania w dobie antropocenu. Ma bowiem zarówno cechy modernistyczne – oparcie na iluzji sprawczości – jak i takie, które można – z braku lepszego określenia – nazwać cechami zarządzania w niepełnosprawczości. Z jednej strony opiera się na radykalnym przekształcaniu krajobrazu – najczęściej w procesie projektowania permakulturowego. Z drugiej jednak – ekoosadnicy bywają otwarci na zmiany, nowości, nieoczekiwane konsekwencje swoich działań. Dobrym przykładem tego pierwszego może być tworzenie wzgórz – pułapek słonecznych w kształcie podków w ekowiosce Suderbyn czy projekt tzw. uzdrawiającego biotopu w ekowiosce Tamera w Portugalii. W każdym z tych przypadków przekształcenie krajobrazu jest spektakularne: wzgórze w płaskim krajobrazie, sztuczne jeziora. Przykładem drugiego może być choćby przytaczana we wstępie otwartość na radykalne zmiany wizji społeczności, eksperymenty z uprawami bez irygacji (ekowioska Skala w Grecji) czy koncepcja i projekt ekowioski-osiedla, realizowany w norweskiej społeczności Hurdal.

Nasuwa się oczywiście pytanie o powód tej otwartości na działanie wobec zdziwiających skutków. Powiedziałbym, że jest ona poniekąd koniecznością, która wynika ze stosunkowo małej skali projektów ekoosadniczych.

Niewielki rozmiar terenu oraz intensywność wewnętrznych i zewnętrznych relacji – awarie infrastruktury, zmiany liczby mieszkańców, ograniczenia wynikające

⁴¹ A. Tsing, *Friction...*, op. cit., s. 173.

⁴² Metaforę „laboratoriów przyszłości” oraz koncept „globalnej wiedzy środowiskowej” rozwijam w tworzonej pod opieką prof. Aleksandry Lis pracy doktorskiej pt. *Laboratoria przyszłości. Krajobrazy europejskich ekowiosek*.

⁴³ Moje dotychczasowe doświadczenie z badaniem ekowiosek wskazuje jednak, że możliwość aplikacji ekoosadniczego stylu życia poza krajobrazami ekowiosek jest dość ograniczona. Sieć relacji, która składa się na krajobraz oraz stanowi o charakterze ekowiosek, nie podlega dyfuzji na zasadzie skalowania. Sama idea ekowioski cieszy się popularnością – może o tym świadczyć zakładanie coraz to nowych społeczności oraz duża liczba osób biorących udział w zjazdach ekoosadników. Stąd rozprzestrzenianie się ekowiosek ma raczej charakter pączkowania – powstawania kolejnych, w dużej mierze wyjątkowych, a z pewnością autonomicznych społeczności, nie zaś powielania rozwiązań stosowanych w ekowioskach w innych rodzajach społeczności czy organizacji.

z przepisów budowlanych czy sanitarnych, warunki pogodowe czy konflikty między członkami społeczności, żeby wymienić tylko kilka – sprawiają, że krajobrazy ekowiosek są krajobrazami wysokofrykcyjnymi, to jest takimi, w których z dużą intensywnością zachodzą nieplanowane, dziwne, zaskakujące zmiany i w których zmiany te pozostają bardziej widoczne i dojmujące ze względu na częściową przynajmniej próbę odłączenia się od systemów gwarantujących stabilność w funkcjonowaniu poza ekowioską⁴⁴.

Frykcja stale wybudza mieszkańców z modernistycznej drzemki, w którą zapadają, planując relacje w krajobrazie swoich społeczności. Ciągłe powstawanie nowych aktorów, pojawianie się zdziwiających skutków wymusza na mieszkańcach ekowiosek podejmowanie działań: skala uniemożliwia ignorowanie. Mam tu na myśli to, że najmniejsze zmiany w funkcjonowaniu jakichkolwiek aktorów w krajobrazie ekowiosek nawet nie tyle nie pozostają niezauważone, ile natychmiast przekładają się na relacje innych aktorów i sposób życia w społeczności. Załóżmy, że w ekowiosce Skala psuje się przydomowy generator biogazu, który zasila kuchnię i umożliwia przygotowywanie gorących posiłków. Zmiana taka wpływa w sposób natychmiastowy na większość aktorów zamieszkujących ekowioskę. I nie chodzi tylko o ludzi, którzy muszą znaleźć alternatywę wobec kuchenki gazowej, ale np. o fakt, że odpadki z kuchni w całości będą przeznaczone na kompost, którego produkcja trwa znacznie dłużej niż wytwarzanie pofermentu, będącego jednym z efektów pracy generatora, a używanego do nawożenia upraw. Awaria generatora może więc mieć wpływ na wzrost roślin, a przez to przełożyć się na wielkość zbiorów. To z kolei może skutkować koniecznością zakupu większej ilości żywności z zewnątrz i uszczuplić zasoby finansowe przeznaczone do innych celów. Konsekwencje jednej drobnej awarii można by wymieniać bardzo długo. Przy czym *clou* nie jest tutaj rozmiar tych konsekwencji, ale ich natychmiastowa zauważalność, coś, co może umykać w systemach o większej złożoności.

O ile więc frykcja tylko przydarza się krajobrazom, nie jest ich permanentną cechą, o tyle w przypadku ekowiosek jest cechą konstytutywną. Aktorzy ekowiosek pozostają w stałej relacji frykcyjnej z wyobrażeniami tego, dla czego mają być alternatywą.

Zarządzanie w krajobrazie ekowiosek oparte jest na – swoistym, wynikającym z przekonań – opracowaniu rozumowym, jednocześnie jednak pozostaje pozbawione iluzji pełnej sprawczości. Polega na akceptowaniu zmienności, wynikającej nie tylko z warunków zewnętrznych, ale również z tych, które są konsekwencjami własnych działań. Jest to więc szczególny przypadek rezyliencji (*resilience*). Zwykle określa się ją jako „ilość zmian, którym system może zostać poddany i zachować tę samą kontrolę

⁴⁴ Chodzi o systemy, wobec których mieszkańcy starają się budować – choćby częściową – alternatywę: np. podłączenie do sieci elektrycznej, wodnej, kanalizacyjnej, ale również uczestnictwo w konsumpcji żywności (kupowanie w sklepach) czy systemie edukacji.

funkcji i struktury przy jednoczesnym utrzymaniu zdolności rozwojowych”⁴⁵. Przy zarządzaniu opartym na zmienności, niepełnosprawczości zmiana, o której mowa, nie jest tylko zmianą zewnętrzną, ale również każdą zmianą wewnątrzsystemową.

Nie jest więc tak, że zarządzanie doby antropocenu powinno być przeciwieństwem tego, które nas do niego doprowadziło. Nie jest ono niemodernistyczne w tym sensie, że odrzuca rozum, ale dlatego, że przyjmuje ograniczenia, niepełnosprawczość człowieka wobec frykcyjności wywoływanej jego działaniami. I nie chodzi o kolejne plany B, C czy F, ale o przyjęcie, tworzenie systemów rezyliencyjnych wobec samych siebie, opartych na globalizacji wiedzy środowiskowej.

Bibliografia

- Bang J.M., *Ecovillages: A Practical Guide to Sustainable Communities*, Floris Books, Edinburgh 2005.
- Bińczyk E., *Dyskursy antropocenu a marazm środowiskowy początków XXI wieku*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej” 2017, seria: Organizacja i Zarządzanie, z. 112.
- Bińczyk E., *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- Bonneuil Ch., Fressoz J.-B., *The Shock of the Anthropocene: The Earth, History and Us*, Verso, New York–London 2016.
- Brightman M., Lewis J. (red.), *The Anthropology of Sustainability: Beyond Development and Progress*, Palgrave Macmillan, New York 2017.
- Brylska A., *Życie zaczyna się na wysypisku. O niechcianych mieszkańcach miast*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2019, nr 4(42).
- Dawson J., *Ecovillages: New Frontiers for Sustainability*, Green Books, Devon 2010.
- Doherty J., *Filthy Flourishing: Para-sites, Animal Infrastructure, and the Waste Frontier in Kampala*, „Current Anthropology” 2019, nr 60 (Suppl. 20), s. 321–332.
- Frydryczak B., Angutek D. (red.), *Krajobrazy. Antologia tekstów*, PTPN, Poznań 2014.
- Joubert K., Dregger L. (red.), *Ecovillage: 1001 Ways to Heal the Planet*, Triarchy Press, Dorset 2015.
- Latour B., *Nigdy nie byliśmy nowoczesni*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.
- Latour B., *Ostukując architekturę Koolhaasa laseczką ślepca*, „Architektura – Murator” 2007, nr 1.
- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne*, Universitas, Kraków 2010.
- Marwick A., *The Sixties: Cultural Revolution in Britain, France, Italy & the United States c. 1958–74*, Oxford University Press, Oxford 1998.
- Nelson D., Adger N., Brown K., *Adaptation to Environmental Change: Contributions of a Resilience Framework*, „The Annual Review of Environment and Resources” 2007, nr 32.
- Otto I., Wiedermann M., Cremades R., Donges J., Auera C., Luchta W., *Human Agency in the Anthropocene*, „Ecological Economics” 2020, nr 167.

⁴⁵ D.R. Nelson, W.N. Adger, K. Brown, *Adaptation to Environmental Change: Contributions of a Resilience Framework*, „The Annual Review of Environment and Resources” 2007, nr 32, s. 398, tłum. własne.

- Raffinsoe S., *Philosophy of the Anthropocene: The Human Turn*, Palgrave Macmillan, New York 2016.
- Seth S., *Is Thinking with 'Modernity' Eurocentric?*, „Cultural Sociology” 2016, t. 10, nr 3, s. 385–398.
- Staub A. (ed.), *The Routledge Companion to Modernity: Space and Gender*, Routledge, London–New York 2018.
- Stobiecka M., *Witalność ruin w dobie antropocenu*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2019, nr 4(42).
- Sugiera M., *Imiona Gai. Myśląc o końcu antropocenu*, „Prace Kulturoznawcze” 2018, nr 1–2.
- Tsing A., *Friction: An Ethnography of Global Connection*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2005.
- Tsing A., *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton University Press, Princeton 2015.
- Tsing A., Deger J., Keleman Saxena A., Zhou F., *Introduction to Feral Atlas*, Stanford University Press, <https://feralatlans.supdigital.org/?cd=true> (dostęp: 5.05.2021).
- Tsing A., Mathews A.S., Bubandt N., *Patchy Anthropocene: Landscape Structure, Multi-species History, and the Retooling of Anthropology*, „Current Anthropology” 2019, t. 60.
- Vidickiene D. (red.), *Życie w harmonii. Inspirujące historie z ekowiosek*, BMK Leidykla, Wilno 2013.